Poniedziałek 22 Stycznia № 17. Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

KWESTYA WYNAGRODZENIA.

(Ciąg dalszy.)

Zastanowiwszy się bezstronnie nad naturą majątków ziemskich osobliwie też w Galicyi, przyjdziemy do przekonania, że wartość majątków wspomnionych, opierała się dotąd na dwóch po dziś dzień z sobą nierozłącznych składowych podstawach: to jest na materyi tudzież na ożywiającej ją sile. Materyą była ziemia, siłą zaś robocizna do uprawy tej ziemi przeznaczona. Dwie te składowe podstawy połączone razem, gwarantowały użytek z ziemi i majątkom ziemskim nadawały rzeczywistą wartość. Jakkolwiek w różnych czasach, różne okoliczności zewnętrzne wpływały na redukcyą wartości majątków ziemskich, przecież bezwarunkowa harmonija, a raczej współ-obecność tych dwóch składowych podstaw, o których wspomnieliśmy, była zawsze głównym i jedynym jej regulatorem. Tak jak nikomu w kraju niebyłoby zapewne przyszło na myśl, nabywać siłę czyli robociznę nie mając i niemogąc mieć materyi czyli ziemi; tak i tym mniej jeszcze, najrozleglejsze nawet obszary ziemi, mogły mieć nadzieję znalezienia kupca, jeżeliby ich ten kupiec albo na drodze podziału czyli parcellowania — nie mógł rozdać na własność pojedynczym uprawiaczom, wyposażonym dostatecznie siłami własnemi do jej uprawy — albo też na drodze najmu jednej części nieprzysposobił sobie sił roboczych, potrzebnych do obrobienia reszty. Ztąd płynie, że rozłączywszy te dwie składowe dotąd podstawy majątków ziemskich, w naszym kraju od siebie, oznaczenie jakiejbądź wartości majątków ziemskich, staje się rzeczą zupełnie niepodobną. Ztąd płynie dalej, że uszczerbek jakibądź, o jakiby którykolwiek z tych dwóch faktorów wartości majątków ziemskich, mógł bydź przyprawionym, jeżeli wartość ta regulowana była wedle harmonii i współobecności obydwóch, pociąga za sobą konieczne zniszczenie wartości całego ziemskiego majątku.

Jeżeli sejm państwa ma istotnie zamiar przyznać właścicielom wynagrodzenie słuszne, to zadaniem swoim zrobić musi wynalezienie i oznaczenie jego cyfry, wedle powyżej przez nas skreślonych warunków wartości ziemi w naszym kraju; i tylko na tej drodze i zadaniu swemu i obowiązkom odpowiedzieć może. Daniny w naturze i czynsze pieniężne, zastąpić może łatwa do wynalezienia zapłata. Wynagrodzenie atoli odjętej robocizny, jeżeli ma być słuszne, powinno być takie, żeby właściciel stawiało w możności zastąpienia najętym robotnikiem utraconej robocizny i przywrócenia tym sposobem zgwałconej harmonii warunków wartości majątków; bez której wartość ta staje się jak to już powiedzieliśmy, niepodobną. Jeżeli wynagrodzenie przyznać się mające, nie postawi właściciela w możności, zapłacenia potrzebnej do uprawy ziemi robocizny, natenczas straty, jakie w własności poniesie, ani nawet obliczonemi być nie będą mogły, straty te zawisnąć wtedy będą od losu i przypadku; postawią jego własność na łaskę niepewności i zawichrzenia, jakie się nieprzestaną rodzić z gwałtu i dowolnego absolutyzmu, których natura zawsze jedna, czy się ich dopuszcza legalna władza, czyli też jakowe stronnictwo. Ulubione axioma, że dawni właściciele dóbr ziemskich, są par preference przeznaczonemi, okupywać wszelkie experymenta i wybryki empiryków socyalizmu, mieniem i bytem własnym; może się zresztą ostać i przy zachowaniu słuszności w oznaczeniu wynagrodzenia; bo brak potrzebnego robotnika, praca i usiłowanie starania się o niego, chłonące znaczną część sił i czasu każdego właściciela; ryzyko przytem i ciągłe szkody, jeżeli robotnik taki w porę potrzebną znalezionym być nie może; wiele nakoniec innych podobnych szans, zawsze na stratę dla właściciela wypadających, mogą i powinny zaspokoić i zadowolnić nowożytnych Lykurgów i trybunów.

Ponieważ stósunek ludu osiadłego na gruntach dominikalnych, był względem właścicieli dóbr stósunkiem czystéj dzierżawy; prawa też stósunku fundalnego i z nich płynące dochody, były i są zupełnie w tym kraju nieznane; wyznajemy atoli szczerze, że nie podzielamy bynajmniéj zdania tych, co takie prawa i płynące z nich dochody, choćby się nawet i znalazły, bez żadnego wynagrodzenia właścicieli, chcą mieć zniesione. Zgadzamy się chętnie z zasadą, że prawa i dochody takie ustać powinny; lecz ustać powinny nie kosztem pojedyńczych, ale kosztem całego społeczeństwa; bo dochody te zagwarantowane były dotychczasowym właścicielom instytucyami przez całe społeczeństwo sankcyonowanemi i na zasadzie téj sankcyi, w dobréj wierze w dwudzieste przeszły ręce.

Dalsze postanowienia sejmu w tej ważnej kwestyi okażą, czyli to zgromadzenie wierzy samo w prawdę praw zasadniczych, projektowanych przezeń niby jako wstęp czyli przedsionek do przyszłej konstytucyi!

Patent z dnia 17. kwietnia zwyczajem wszystkich podobnych przepisów dla Galicyi stanowionych; zawiera między innemi sofizmat, tak zręcznie w pozór prawdy ubrany, że wielu bardzo w kraju obywateli obałamucił.

Chcemy tu mówić o powinności, jaką obkłada właścicieli dóbr, wynagrodzenia włościanom przez strącenie z własnej należytości, tych jakoby obowiązków, które względnie poddanych wkładał na

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wrocławiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Dokończenie).

(Patrz Nr. 5, 6, 9, 10, 11, 13, 14, 15 i 16 dziennika «Polska.»)

Chcieć przelać na papier uczucia, jakie mną miotały po wyjściu z zgromadzenia... byłoby to daremnem usiłowaniem z mej strony! Nie tyle mię gorszył i oburzał widok Histryonów, co w wielkim procesie — o byt i przyszłość całego narodu — upatrzyli sposobną porę polowania za władzą, za tytułami, za znaczeniem dla swych mizernych figur; — co z zarozumiałością jakiej by może nigdzie indziej nie znalazł przykładu!... przyznawali sobie wyłącznie, nie już rozum i nie zdolności, nie jasne wyobrażenie o potrzebie i życzeniach wszystkich, — ale nawet i patryotyzm — ale i przywiązanie do kraju — ale i prawo kierowania jego losami!..; ile mnie dziwił, gorszył i oburzał widok małoduszności ludzi, — których sposób myślenia, prawość, najszlachetniejsze chęci zkąd inąd dokładnie znałem; — którzy równie jak ja musieli być i byli oburzeni tem wszystkiem, co słyszeli i na co patrzyli!... a którzy mimo głosu własnego przekonania nakazującego im odezwać się — żeby rozpierania się ludzi, poświęcających kraj własnemu swemu zarozumieniu, miłości własnej i nieuctwu, w przyzwoite cofnąć szranki; — i naoczni świadkowie tak niesłychanych uzurpacyj praw wszystkich... milczeli!...

Protestacye obywateli Poznańskich, zanoszone w moim pokoju (!;) przeciw Dyktaturze pp. Raczyńskiego, Libelta i Moraczewskiego!... a przemilczane w zgromadzeniu w obec jednego z nich!... żądanie, ażebym ja zaprzeczał prawdy słów jego?!... kiedy oni co wiedzieli, że nie są prawdą — zaprzeczyć ich nie mieli odwagi!?... milczenie wreszcie obywateli krakowskich, w obec najjawniejszego kłamstwa, co do historyi i pochodzenia protestacyi u p. Bochenka spisanej; — w obec nadto wezwania mojego, by prawdę zaświadczyli!... Fakta te, tyle smutne!.... malujące tak dobitnie całą głębią upadłości moralnej naszej... charakteryzujące jak lepiej nie można, bezsilność ducha w tem wszystkiem, co tylko pomiędzy nami lepsze, co poważniejsze... co więc tem samem o rzeczy publicznej radzić, nią kierować i działać miało i święty obowiązek... i najniezaprzeczeńsze powołanie!... fakta te powtarzam, napełniły mą duszę nieopisanym o nas samych zwątpieniem!... Poznałem, że w obec takiej upadłości ducha i takiej moralnej niemocy!... lepszych w Narodzie, pierwszy awanturnik — byle tylko śmiały — byle obcesowy, byle imponujący!... na wszystko odważyć się może!... i nie znajdując nigdzie oporu, stać się koniecznie musi panem losów całego kraju!... Zabijające też przekonanie takie, któremu się w żaden sposób oprzeć nie mogłem, będąc naocznym świadkiem dowodow, takiej właśnie moralnej upadłości i niemocy — najzacniejszych zkąd inąd obywateli kraju.; przekonanie to powtarzam, — położyło na raz jeden koniec *wszystkim nadziejom*, jakiemi się od marca pod względem przyszłości Polski łudziłem!... Trudno tam myśleć o życiu... gdzie duch uleciał! lub gdzie jest tak sponiewierany!...... Trudno tam myśleć o walce z losem... gdzie niema za grosz moralnej odwagi!... trudno tam winić przeznaczenie... gdzie wina oczywiście w nas samych! i po wyjściu dopiero z zgromadzenia u jenerała Dembińskiego, prawda słów, które przed 30 laty wystósował do narodu polskiego, nieśmiertelny śpiewak Sybilli:

> Czem się dzieje pytacie że to nieszczęść brzemie
> Tak już dawno znękaną, trapi waszą ziemię?...
> Zbadajcie raczej siebie, — ażali tej winy
> Pomiędzy Wami niema źródła i przyczyny?

stanęła przedemną w całej nagości!.. w całem swem zabójczem znaczeniu!....

Gdzie naród tak głęboko upadł, że w chwilach niebezpieczeństwa lub potrzeby jakiejkolwiek, zrywa się do obrony i rady młokosostwo tylko, zarozumienie i interess?.. a od pierwszej i drugiej, stroni prawdziwe obywatelstwo, bądź z obojętności, bądź też z obawy?... gdzie wyobrażenie o powinnościach względnie kraju, tak jest zbałamuconym, że

nich albo stósunek dziedziczności i własności, albo też które im rząd względnie tychże samych poddanych, jako zwierzchnościom politycznym rozporządzeniami swemi, że tak powiemy narzucił. Patent z dnia 17. kwietnia traktując całą tę sprawę sumarycznie, nie zadaje sobie nawet pracy sprawdzenia, czyli i jaki stósunek, może zachodzić między wartością własności, z której właścicieli dóbr wywłaszcza, a wartością tych mniemanych obowiązków?.. i odcina ryczałtowo wszystkim, bez różnicy właścicielom, na satysfakcyą wartości ostatnich, jedną trzecią część mogącego im przypaść wynagrodzenia. Śmiało powiedzieć można, że tylko takie lekceważenie wszelkiego prawa, wszelkiej uczciwości i sprawiedliwości, jakie w ostatnich czasach ogarnęło nieledwie świat cały, może posłużyć do wytłumaczenia podobnie niesłychanego przepisu. —

Przecież kwestyą tych samych obowiązków, inaczej nieco pojmował parlament frankfurcki; inaczej także pojmował ją rajchstag wiedeński, przy uchwale z dnia 7. września; inaczej się na nią zapatrywał król pruski, w nadanej krajom swoim świeżo konstytucyi; inaczej ją też i my sami pojmować musimy. My bowiem nie upatrujemy wcale w ustaniu powyżej wymienionych obowiązków, ciążących dawniej na właścicielach dóbr, ani dobrodziejstwa, ani ulgi, ani dogodności żadnej; ale widzimy w nim jedynie naturalny skutek i konieczność odebrania im praw, z używaniem których, połączonemi być także musiały i koszta i obowiązki. —

Jeszcze za czasów panowania cesarza Franciszka, czyniono zabiegi, ażeby węzły łączące lud wiejski w Galicyi osiadły, z właścicielami dóbr rozerwać, a to przez odebranie ostatnim przysługujących im naprzeciw włościanom praw juryzdykcyi miejscowej, i przeniesienie ich na coraz to silniejszym polipem rozrastającą się biórokracyą. Cesarz Franciszek, któremu nikt wielkiego, i długiem panowaniem wytrawionego rozumu, zaprzeczyć nie potrafi; uszanował przecież prawa przysługujące właścicielom, i zakazał stanowczo, żeby się ich nie tykano. Właściciele dóbr w całej Galicyi, pospieszyli w ówczas wynurzyć monarsze swą wdzięczność, za ten akt wysokiej sprawiedliwości. Dank ten powszechny nie jestże niezbitym dowodem, że właściciele dóbr woleli znosić nietylko trudy i koszta, płynące naturalnie z używania i wykonywania przysługujących im praw zwierzchnictwa gruntowego, ale nawet i wszystkie uciemiężenia, prześladowania i niesprawiedliwości, jakiemi ich z tego tytułu dręczono, aniżeli się dać wyzuć z praw, których wartość tak dobrze dla siebie samych jak i dla włościan w materyalnym równie jak i moralnym względzie w ówczas oceniać umieli. I zaprawdę!.. stylu dopiero kancelaryjnego potrzeba było, żeby napisać ustawę, która niwecząc i odejmując prawa tak wysoko cenione, skazuje jeszcze właścicieli na opłacenie tak zniweczonych.

Długoletni ucisk, w jakim Galicyą trzymano, wywarł zadziwiający i psychologiczny nawet wpływ na umysły mieszkańców tego nieszczęśliwego kraju. Podobni jesteśmy do tego w niewoli poczętego, urodzonogo i wychowanego sługi, co mu się powinność marznięcia na usłudze pana swojego, bardzo naturalną być zdaje i co tej powinności heroicznie dopełnia; ale co niemoże pojąć, żeby mu mogło służyć prawo okrycia skośniałych członków futrem lub przyodziewą pańską! Purytanizm niewoli i cześć dla paragrafów bez względu na to, kto je pisał i jak są pisane, przyzwyczaiły nas do znoszenia najcięższych nawet pogwałceń, rozumowego prawa. W milczeniu znosiliśmy naruszenia i tych nawet zobowiązań, które względnie nas w obliczu Boga i świata w chwili przyłączenia Galicyi do korony Austryi zaciągnięto, i znosiliśmy to wszystko przez wkorzenione w nas bałwochwalstwo dla Meternichowskich paragrafów! — cierpliwie i obojętnie patrzyliśmy, na sprzeczność teoryi ustaw z praktyką ich wykonania. (¹) Wszystko to nie zachęciło nas nigdy ani do analizy, ani poszukiwania; ale za to jakże skrzętnemi byliśmy zawsze, kiedy chodziło o wynalezienie i dostarczenie broni przeciw nam samym?!

(Dokończenie nastąpi).

(¹) Punkt 1. patentu z dnia 17. kwietnia 1848, postanowił: że z dniem 15. maja 1848, wszystkie dochody urbaryalne ustają, i przepis też ten w całym znaczeniu tego słowa, wykonany został; bo robocizny rzeczywiście na d. 15. maja ustały. Punktem atoli IX. tego samego patentu, uznane było wyraźnie, że właściciciele dóbr, z ustaniem powinności urbaryalnych, ogołoceni z funduszów jak są, nie będą w stanie prowadzić dalej gospodarstwa; i punkt też ten postanowił jeszcze wyraźniej, że zanim należące im się wynagrodzenie obliczone i przyznane zostanie, wydaną im będzie renta (obligi) tytułem forszusu na rachunek spodziewanego wynagrodzenia. 9 miesięcy upłynęło od czasu, jak punkta powyższe w Galicyi ogłoszono!.. Punkt I. już wykonany! O wykonaniu punktu IX. pomyślałże kto dotąd?.. Czyż odebrał który z właścicieli, na rachunek spodziewanego wynagrodzenia, aby szeląg forszusu?..

Ustawą z dnia 7. września 1848, a mianowicie punktem II. uznano, że wszelka różnica między gruntami dominikalnemi a rustykalnemi ustaje, pod względem praw, przysługujących każdej własności. Tymczasem na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12. listopada 1848, do liczby 8,058, wszelkie spory o posiadanie, a zatym o własność, między właścicielami gruntów dominikalnych a rustykalnych wszczęte, nie w drodze sądowej, lecz zawsze w drodze dowolności politycznej rozstrzyganemi być mają. Gdzież więc jest wykonanie ustaw wtedy, kiedy słonią własność właścicieli dóbr ziemskich?.. Są one niestety wykonywane tylko wtedy, kiedy o nadwerężenie tej własności chodzi!. —

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów, d. 20. Stycznia 1849. — Redakcya otrzymuje w tej chwili następującą wiadomość od deputacyi Galicyjskiej wysłanej do Ołomuńca. *)

Ołomuniec, 16go Stycznia: Zajechaliśmy tu dnia 14go rano szczęśliwie, albowiem dnia następnego tren dla wielkich śniegow nie nadszedł. Najjaśniejszy Pan wyznaczył nam audyencyą na dziś dnia 16go na godzinę ¾ na 9tą z rana. Przyjął nas jak najuprzejmiej, sam bez świadków. Książę Jabłonowski czytał adress głosem wzruszonym i uroczystym. — N. Pan wysłuchawszy, raczył przeczytać z kartki następujące słowa: „Bardzo się cieszę z „powinszowań z Galicyi, widzę w nich rękojmią życzliwo„ści tej prowincyi dla Monarchii i Tronu mojego; mogę jej „zarazem szczęśliwą przyszłość kraju tego zapewnić.”

Poczém kilka jeszcze minut mówił z nami i nareszcie odprawił nas. — W pierwszym pokoju czekał na nas adjutant i wszystkich nas na obiad na dziś na godzinę 5tą do Najjaśniejszego Pana zaprosił. Przed obiadem będziemy jeszcze in corpore, u dostojnego Ojca Jego Cesarskiej Mości. Jutro ruszamy in corpore do Kromierzyża, żeby pomówić z będącymi tam Ministrami. Z Hrabią Stadionem mowiliśmy tu na miejscu; zaręczył nam, że wkrótce tytułem forszussu na rachunek należącego się wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę, kilka milionów Zł. Reńskich wypłaconemi mieć będziemy; tudzież, że o zniesieniu propinacyi w naszym kraju mowy być nie może.

Poznań 13. stycz. (Okręgi wyborcze w Poznańskiem.) Według tego jak demarkator niemiecki jen. Schaefer ostatecznie postanowioną linią demarkacyjną Poznań na dwie części (Deutsch-Posen u. Polnisch-Posen) podzielił, oddzielono także i okręgi wyborcze. Deutsch-Posen obejmuje trzy okręgi wyborcze do pierwszej izby, a cztery do drugiej. „Polnisch-Pozen“ stanowi jeden okręg wyborczy dla pierwszej izby, dla drugiej izby dwa okręgi wyborcze. „Polnisch-Posen“ wybiera do pierwszej izby trzech, do drugiej pięciu deputowanych, „Deutsch-Posen“ (wyjąwszy powiat Bydgoszcz) wybiera do pierwszej izby siedmiu do drugiej izby trzynastu deputowanych. (B. Z.)

Poznań 15. stycz. (Liga polska.) Walne zebranie Ligi polskiej w Kórniku zakończyło posiedzenia swoje na dniu 12. b. m., ustanowiło statutu i wybrało dyrekcyą. Prezesem honorowym Ligi wybrany jednozgodnie JW. arcybiskup Leon Przyłuski, prezesem dyrekcyi głównej Gustaw Potworowski, dyrektorami: August Cieszkowski ks. Janiszewski, Dr. Karol Libelt, Wojciech Lipski, i Maciej Palacz; zastępcą prezesa, Kurcewski; zastępcami dyrektorów: Adolf Łączyński, Rogier Raczyński, Franciszek Żychliński, ks. Feliks Kaliski i Władysław Kosiński.

„Gazeta polska” poznańska robi w tym względzie następujące uwagi: „Wypadek wyborów różne uczynił wrażenie na umysłach sprawą publiczną zajętych, jednym niezwykłej dodał otuchy, w drugich rodzaj zwątpienia wywołał, podług tego przez jakie się szkło stronnicze nań patrzą. I my cieszymy się szczerze z tego, że obrady od-

*) Artykuł ten był już wprawdzie umieszczony w nadzwyczajnym dodatku do N., 16. obawiając się atoli że dodatek ten nie dojdzie wszystkich szan. abonentów, redakcya ze względu na ważność doniesienia, umieszcza je powtórnie w numerze dzisiejszym.

człowiek prawy, nie poczuwa w sobie niepokonanego pociągu do zastąpienia drogi szaleństwu, choćby był przekonanym, że to szaleństwo kraj zgubi!... gdzie duch publiczny tak jest zdemoralizowanym, że głos piérwszego lepszego języcznego lub politycznego szermierza, zdolny jest głosom przekonania i obowiązku nakazać milczenie!.. tam nie o bycie politycznym!.. nie o odzyskaniu praw!.. ale raczej o rehabilitacyi Obywatelstwa!... o naucę przedewszystkiem obowiązków publicznych myśleć należy! — bo sam byt polityczny... nie będzie nigdy dla najprzywiązańszego nawet, byle tylko szlachetnego syna kraju, taką ponętą;... żeby w zamian za niego miał poświęcić przyrodzoną godność człowieka... a poświęcić by ją musiał w politycznym stanie kraju, — u któregoby steru, mogły się śmiało i bezkarnie sadowić! bezczelność.... zarozumienie!... i nieuctwo!...

Pełen tych czarnych myśli — chodziłem do 11. blisko w nocy po plantacyach miejskich, po mi się zdawało, że w 4 ścianach, ciężar ich zadusić mnie koniecznie musi!... Wróciwszy do mieszkania, zastałem księcia Jérzego Lubomirskiego czekającego na mnie — który dobywszy projektu ręką moją i w brulionie spisanego — prosił mnie, ażebym go komu przepisać kazał, bo pisma mego nikt przeczytać nie może — dodając... że bym tak przepisany, mógł przynieść na zajutrz na ranniejsze posiedzenie!

Podziękowałem księciu za zaufanie, z jakim się do mnie udawać raczył; lecz odmówiłem stanowczo wszelkiego dalszego udziału w naradach Zgromadzenia u jen. Dembińskiego;... a gdy książe zapytał o przyczynę?... dałem mu ją taką, jaka była rzeczywiście, to jest milczenie obywateli krakowskich, w obec zaprzeczenia przez pana Nurkowskiego faktów przezemnie opowiedzianych — mimo, że o prawdzie tych faktów, jako świadkowie doskonale wiedzieli.

Wysłuchawszy mnie książe — przyznał — że, jeśli w samej rzeczy ci panowie byli uczestnikami posiedzeń u pana Bochenka odbywanych — tudzież, jeżeli posiedzenia te odbyły się istotnie w sposób przezemnie opisany — milczenie ich, w obec oświadczenia pana Nurkowskiego jest w samej rzeczy nie wytłumaczone; — ja zaś, że mam zupełną słuszność — wyłączając się nadal od wszelkiego udziału w naradzie!

Nazajutrz z rana wszyscy prawie obywatele z Poznańskiego — dali mi dowód przychylności i szacunku — usiłując mnie skłonić do odstąpienia mego postanowienia i wrócenia do narady! — lecz decyzya moja była stanowcza; — i dziękując im za przychylne chęci — oparłem się jednak ich żądaniu, jakkolwiek dla mnie pochlébnym być mogło! —

Z opowiedzenia pana Słablewskiego dowiedziałem się — że na posiedzeniu z rana dnia 7. pan Cieszkowski oświadczył, że przyobiecanego projektu do zawiązania ligi w żaden sposób prędzej, aż za dwa tygodnie wygotować nie może; — gdy zaś projekt przez komissyą w brulionie przemnie spisany, jeszcze przepisany nie był; więc posiedzenie byłoby zeszło na niczém, gdyby nie deputacya, którą rada gospodarcza emigracyi — w skutku zaproszenia emigracyi do udziału w obradach u jen. Dembińskiego, do zgromadzenia wysłała! —

Deputacya więc ta, oświadczyła w imieniu emigracyi, że gdy rada gospodarcza emigracyi, jest tej ostatniéj organem, przeto emigracya w zadość uczynieniu odebranemu z strony zgromadzenia zaproszeniu, oświadcza, że jeżeli obywatele, radzący u gen. Dembińskiego, zaproszą w miejsce 5ciu delegowanych, radę gospodarczą emigracyi do swego grona; rada ta pospieszy zająć miejsce w zgromadzeniu, jako reprezentantka całéj emigracyi.

Zgromadzenie, wysłało natychmiast deputacyą, w celu zaproszenia do grona swego, Rady gospodarczéj emigracyi. Wszakże przeznaczeniem znać było losu, żeby żadne usiłowanie porozumienia się, nie przyszło wówczas do skutku! Deputacya zgromadzenia, wywiązawszy się z swego polecenia w Radzie gospodarczéj, odebrała po krótkiéj naradzie, do któréj należeli i członkowie komitetu krakowskiego, mianowicie zaś p. Zienkowicz, odpowiedź z strony Rady gospodarczéj:

„Że jakkolwiek rada gospodarcza umie cenić prawe chę„ci zgromadzenia, u gen. Dembińskiego obradujące-

były się z godnością, powagą i żywym dla interessu krajowego zapałem, że liczni delegowani z Prus przytomnością swoją ożywili solidarność łączącą dzieci wspólnej matki, że ustawy ostatecznie uradzono i przyjęto, że wreszcie większością głosów stały zarząd ligowy wyznaczony, który będzie mógł niezwłocznie Ligę z póla nadziei i oczekiwania przenieść na pole rzeczywistości i czynu, co jest koniecznie potrzebnem, jeśli samych siebie łudzić nie chcemy.»

„Nie rozumiemy wszakże, ani okrzyków tryumfu, ani upadku ducha, pochodzących z stronniczych przekonań i dążności, bo wedle naszego o Lidze wyobrażenia, Liga nie jest i być nie ma sprawą tej lub owej koteryi, ale sprawą ogółu — dyrekcya Ligi nie jest i być nie ma narzędziem stronnictwa ale sternikiem całej niepodzielnej narodowej sprawy w obec grożącego jej co dzień widoczniej niebezpieczeństwa z strony obcych pierwiastków.»

„Nie chodzi nam w Lidze o zwycięztwo jednych nad drugimi, lecz o wspólne zwycięztwo wszystkich nad wspólnemi przeciwnościami.«

«Liga polska» — mówi pierwszy zaraz paragraf statutów — «ma na celu utrzymanie bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej na drodze jawności i legalności.» — «Członkiem Ligi polskiej,» mówi siedemnasty paragraf, „może być każdy Polak.« — Liga zatem sama określiła się w ten sposób, iż nie wymaga i wymagać nie może ani od członków ani od dyrekcyi pewnego, zformułowanego politycznego przekonania, krom najszczerszych dążności, do utrzymywania moralnego związku między sobą, przez braterstwo i wpływ wzajemny moralny.«

«Ten szczelny związek moralny, to niekłamane braterstwo jest właśnie istotą Ligi; było przyczyną zapału i nadziei, które myśl Ligi między wszystkimi wzbudziła, będzie jej siłą w działaniu na wewnątrz i na zewnątrz.«

„Skierowanie Ligi w inne strony, obce jej naturze, rozerwie węzeł ogólny w węzełki o słabych ogniwach, instytucyą narodową zamieni w instytucye jednego przekonania, a Ligę przetworzy na stronnictwo lub koteryą.«

Austrya.

Wiedeń, 13 stycz. Dowiadujemy się w drodze urzędowej że Hr. Ludwika Bathyany i Dr. Zygmunta Saphir (brata redaktora dziennika „Humorist«) oddano pod sąd doraźny. Wątpią tu atoli, żeby wyroki w sprawie powstańców węgierskich z wielką surowością były wykonywane, ponieważ spotkałyby mężów, których nazwiska w Węgrzech w najwyższem są poszanowaniu. Komendant twierdzy Komorn, jen. Maitheny miał robić propozycye względem poddania się; komendant zaś twierdzy Leopoldstadt, oświadczył, iż woli z twierdzą wysadzić się w powietrze aniżeli ją oddać ręce nieprzyjaciela. (N. Z.)

Wiédeń, 14. stycznia. (Wiadomości z Węgier.) Cesarskim oficerom i żołnierzom znajdującym się w armii powstańczej dano jeszcze ostateczny termin 14 dni do bezkarnego powrotu pod swoje chorągwie; — wielka część dóbr w Węgrzech zkonfiskowanych ma być przeznaczoną pod pewnemi warunkami do wykupienia bankotów węgierskich i do wynagrodzenia niewinnych właścicieli. Według doniesień z Pesztu z 12. t. m. feldmarszałek lejtnant Wrbna po spokojnem zajęciu Waitzen wyruszył z 4 dywizyami w pochód za naczelnikiem powstańców Görgey, który opuszczając Peszt zabrał ze sobą 60 dział i przeszło 20,000 Honved miał pod swojemi rozkazami. Madjary także i pod Waitzen nie dotrzymali pola i cofnęli się ku Erlau. Kossuth oznajmił, że Debrecyn odtąd będzie stolicą Madjarów. Na gościncach jest coraz niebezpieczniej, ponieważ uciekający żołnierze Honved napadają podróżnych. Formują się przeto ruchome kolumny do zabezpieczenia gościńców. — (B. Z.)

Wiedeń 15. stycz. Listy prywatne donoszą, że w po bliskości Pesztu przyszło do krwawej walki w której korpus armii. Perczela poszedł w rozsypkę, przyczem jednak i wojska cesarskie dość znaczne poniosły straty. Książe Windischgrätz zamyśla opanować twierdzę Komorn zapomocą wygłodnienia, aby nie uszkodzić kosztownych fortyfikacyj tej twierdzy. Na każdy wypadek poddanie się musi nastąpić bezwarunkowo, żaden warunek nie będzie przyjęty. (N. Z.)

Wiedeń, 15 stycznia. Z 15go buletynu armii wyjmujemy następujące data: Pierwszy i drugi korpus armii ściga z energią tłumy powstańców uciekające z Budy i Pesztu. W okolicy Granu i wielkiej wyspy Schütt pokazały się rozbitki kilku korpusów nieprzyjacielskich, przeciw którym wyruszyły wojska nasze w wszystkich kierunkach.

W komitacie Oedenburgskim i Eisenburgskim, korpus pod dowództwem podpułkownika hr. Althann, oczyściwszy te okolice od nieprzyjaciela, udał się w pochód do Papa, dokąd też przybył d. 13 stycznia, w celu postąpienia w kierunku ku Weszprim i lasom bakońskim, w których znajdują się jeszcze pojedyncze partye rozprószonego korpusu Perczela.

Na lewym brzegu Dunaju brygada jenerała barona Neustadter stoczyła w okolicy Assod 13 b. m. w południe potyczkę z nieprzyjacielskim oddziałem, gdzie poległ znakomity podpułkownik baron Geramb. Brygada feldmarszałka-porucznika Simunich posunęła się z Nitry (Neutra) ku Verebelly. (W. Z.)

Wiéden, 16. stycznia. (Wiadomości z Węgier.) Według doniesień z Pesztu z 13. t. m. feldmarszałek ks. Windischgrätz rozkazał hr. Szapary puścić na wolną stopę. To sprawiło wielką sensacyą. Ze wszystkich stron przybywają oficerowie Madjarów do ces. armii, aby się poddać. Właśnie nadeszła wiadomość z Semlina z 10. t. m., że 9000 regularnego wojska serbskiego z 30 armatami przeszło Dunaj, aby się z ces. armią w Banacie połączyć. (W. Z.)

Wiedeń 16. stycz. (Przybycie Kossutha.) Z Debrecyna nadeszło z 11. tm. wiadomość że Kossuth ze swojem stronnictwem tamże przybył. Madjary, którzy go wyprzedzili i ci którzy na wiadomość o jego przybyciu z rozmaitych stron się zjechali, powitali go wielokrotnem „Eljen.« Zajął mieszkanie w ratuszu i według swego zwyczaju oznajmił ludowi, że teraz dopiero znajduje się w swoim żywiole. Gmach protestanckiego kolegium kazał urządzić dla swego sejmu, którego posiedzenia miał zagaić 12. t. m. z towarzyszącymi mu deputowanymi. Jak wiadomo, większość tamtejszych mieszkańcow składa się z protestantów i jest czysto madjarska. Lecz stan kupiecki i majętniejsi nie bardzo widać są kontenci z przybycia agitatora. Nie bez przyczyny obawiają się o swoje życie i majątki. Jednak można być pewnym, że za zbliżeniem się armii cesarskiej tam tak jak w Peszcie, żadnego niebędzie odporu. (W. Z.)

Wiedeń, 17. stycznia. Woda Dunaju zalała wczoraj wielką część przedmieść, Leopoldstadt, Jägerzeile, Weissgärber, Rossau i Lichtenthal; spadła atoli w nocy o 3—4 stóp tak, że dzisiaj można suchą nogą przechadzać się po gościńcach, które pierwej tylko za pomocą łodzi przystępne były. Wszelako niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze zupełnie. Uszkodzenie mostów grozi dalszem przerwaniem komunikacyi pocztowej. Zresztą tyle tylko wiadomo, że woda zabrała wiele drzewa. — Pillersdorfa obrano przedwczoraj w Bruck a. L. znowu na posła sejmu austryackiego. — Wielki książę Konstanty i FML. Baron Welden zostali właścicielami dwóch wakujących pułków piechoty. — W Kromierzyżu mówiono bardzo o rozwiązaniu sejmu. — (Z kor. lit.)

Ołomuniec, 13. stycz. (Rozporządzenie względem używania języka krajowego w sądach.) Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 8. stycznia do liczby 163 do prezydyum galicijskiego sądu apelacyjnego, nakazuje ku zaprowadzeniu języka krajowego w sądach, tłumaczenie kodeksów z odnoszącemi się do nich ustawami dodatkowemi z niemieckiego na języki krajowe. Kodeksy w polskim języku już istnieją i późniejsze rozporządzenia ogłoszone były w niemieckim i polskim języku. Względem przełożenia ustaw na język mołdawski używany na Bukowinie, ministeryum wyda osobne rozporządzenia. Tłumaczeniem na język ruteński zajmie się komisya pod przewodnictwem radcy apelacyjnego Józefa Mochnackiego. Podobnież rozporządził minister sprawiedliwości, aby przy organizacyi przyszłego ustnego i jawnego postępowania w sądach, urzędnicy sądowi chcący otrzymać posadę, dokładnie posiadali języki krajowe. Urzędnicy już umieszczeni mają od prezydyum apelacyjnego być napomnieni, aby w jak najkrótszym czasie języków krajowych się nauczyli, ponieważ dokładna znajomość języka krajowego niezbędnym jest warunkiem otrzymania posady przy urzędach sądowych tej prowincyi. Tłumaczenie na język iliryjski już jest nakazane, a w języku czeskim już istnieje. (N. Z.)

Gratz, 6. stycz. Przedwczoraj przybyło tu 15 Sereżanów; udają się do Medyolanu jako straż przyboczna marszałka Radetzkiego. Już tutaj ściągnął ich originalny strój, czerwone płaszcze, broń palna i sieczna itp. tłumy ciekawych. Przechodzi tędy wiele transportów do uzupełnienia pułków włoskich; w ostatnich czasach składały się po większej części ze studentów i proletaryuszów oddanych do wojska w skutek wypadków wiedeńskich w październiku. (N. Z.)

Lubiana, 12. stycznia. (Rozbrojenie akademii.) W skutek wysokiego rozporządzenia ministeryalnego, tutejsza legia akademicka złożyła broń dnia wczorajszego. (W. Z.)

Niemce.

Wrocław, 17. stycznia. (Rozstrzygnienie kwestyi austryackiej.) Zgromadzenie narodowe rzeszy niemieckiej na posiedzeniu z 13. t. m. ostatecznie zadecydowało kwestyę austryacką. Większością 261 głosów przeciw 224 przyjęto wniosek mniejszości wydziału tak zwanego austryackiego w następującej treści: „Wysokie Zgromadzenie narodowe udzieli ministerstwu rzeszy upoważnienie, jakiego żądało toż ministeryum w programacie z 18. grudnia 1848, zmodyfikowanym następnie w piśmie z 5. stycznia 1849, a objaśnionym deklaracyą prezydenta rady ministrów na posiedzeniu z dnia 11. b. m. i roku.» Przed głosowaniem wniosło 60 deputowanych austryackich do protokułu deklaracyą, wedle której protestują przeciw wszelkiej uchwale zgromadzenia narodowego, do tego zmierzającej, aby Austryę od Niemiec odłączyć, i swoje miejsca w zgromadze-

---

»go, pod względem przypuszczenia emigracyi do narady; «przecież nie może już tym chęciom uczynić zadosyć, a to »z powodu, że się właśnie z pp. dyktatorami poznańskiemi «i komitetem krakowskim zawiązała w komitet cen»tralny polski.«

Deputacya wróciła przeto z niczém, pomimo, że wysłaną była na własne żądanie rady gospodarczéj; a gdy p. Stablewski, zobaczywszy p. Raczyńskiego, jednego z dyktatorów poznańskich, u gen. Dembińskiego, zapytał go się, jakim sposobem on dyktator, wiedzący że się rada gospodarcza, komitet krakowski i dyktatorowie, zawiązali właśnie w jakiś komitet centralny, mógł mimo to pozwalać, na wysełanie deputacyi z grona zgromadzenia, kiedy wiedział naprzód, że deputacya ta nie weźmie żadnego skutku? P. Raczyński oświadczył: że o zawiązaniu się rady gospodarczéj, komitetu krakowskiego i dyktatorów poznańskich w komitet centralny polski, ani słowa nie wie! —

W dwie godzin potym p: Moraczewski drugi dyktator poznański, zapytany przez tegoż samego p. Stablewskiego, czyli prawda: że dyktatorowie poznańscy i komitet krakowski zawiązali się z radą gospodarczą w komitet centralny polski?. odpowiedział: że prawda. —

Niech to wszystko zrozumie kto chce, podług mnie bowiem, nazwać coś pododnego można, ale zrozumieć trudno.

Nazajutrz odbyło się ostatnie posiedzenie zjazdu u gen. Dembińskiego. O projekcie komissyi redakcyjnej, który jakoby miał być przepisanym, żadnej więcej nie było mowy. Projekt ligi, odłożonym został jak widzieliśmy ad calendas graecas. W miejsce atoli tego przyniósł p. Cieszkowski projekt do proklamacyi do Polaków! której nie czytałem, ale która, jak mi mówiono, miała być bardzo pięknie napisana.

Proklamacyą tę uchwalono i podpisano, chociaż mi nie jest wiadomo, żeby kiedy ogłoszoną być miała; i na tym skończyły się posiedzenia zjazdu u gen. Dembińskiego!

Takim był rezultat usiłowań prawych Polaków, o dobro sprawy Polskiej w chwili, gdy sprawa ta była jeszcze do uratowania, wczasie, gdy jej początkowe zwichnięcie, było jeszcze do naprawienia! Skreśliłem tu ich historyą rzetelnie; o żywiołach zaś które ich spełznięcia były przyczyną, dałem sąd wedle sumienia i przekonania! Sąd ten odwołam pierwszy, jeźli mnie kto przekona, że jest mylnym, albo dopóki to nie nastąpi, dopoty trwać bede przy nim, bo on mi tłómaczy wiele poźniejszych wypadków, któreby dla mnie inaczej musiały być niezrozumiałemi. Powodowani najczystszą chęcią dla kraju, w celu zwrócenia wszystkich pojedyńczych opinij i mniemań, ku jednemu wielkiemu celowi; podjęli poczciwy Polacy pracowite dzieło, zgromadzenia wyznawców wszech mniemań, na jednym neutralnym punkcie!. żeby, jeżeli są istotnie prawdziwemi Polakami, jeżeli niemi powoduje czysta miłość kraju, złożyli na ołtarzu wspólnej i ukochanej ojczyzny, pojedyńcze swe zdania, uprzedzenia i widoki! I znaczna liczba im podobnych, odpowiedziała ich odezwie; o 90 mil niemieckich, spieszyli obywatele stanąć na hasło porozumienia się i zgody! I coż zrobili?.. Jakiż skutek odniosły i chęci pierwszych i ochocza gotowość drugich? Oto udało się kilku smiałym rzecznikom, kilku monopolistom zbawienia kraju, udaremnić ite chęci i takie poświęcenie! i cały owoc tylu starań i ofiar, zredukować do napisania proklamacyi, której nikt nie czytał!. Skazywać tych co podjęli podróż 100 milową, na przysłuchanie się tylko konceptowi proklamacyi?.. jestto urągać ich patryotyzmowi, jestto sobie robić igraszkę z sprawy, w której imieniu byli wezwani! Ojcowie tego urągowiska, zdadzą kiedyś historyi ciężki rachunek, z udaremnienia zgody i porozumienia, na których nam dziś więcej aniżeli kiedy indziej zbywało! i zdać go muszą jeżeli się przed nią nie wykażą, że bez tej zgody i współdziałania lepszych w narodzie, sami coś dla ojczyzny pożyteczniejszego zrobić potrafili.

niu narodowem opuszczą tylko na wezwanie swoich wyborców, lub ulegając jawnej przemocy. Obadwa fakta, uchwała zgromadzenia narodowego, jak i protestacya deputowanych austryackich, są obecnie punktami wyjścia dla dalszych kroków względem ostatecznego rozwiązania kwestyi austryackiej.

Dotychczasowe transakcye w tej sprawie ten przynajmniej osiągnęły rezultat, że Gagern ze swoimi ministrami zostaje, i że przeto ten jedyny mąż, który jeszcze jest w stanie skupić i pojednać tak rozmaite prawie sprzeczne dążności w zgromadzeniu narodowem, że ten jedyny mąż posiadający najwięcej zaufania u ludu równie jak u panujących, poświęci niepodzielone swoje siły i nadal dziełu zjednoczenia. (B. Z.)

Berlin. Z papierów zmarłego niedawno bankiera okazało się, że Ludwik Filip był jednym z najczynniejszych spekulantów na tutejszej giełdzie. Zakupywanie przezeń papierów poprzedzała, zwykle udana słabość (?), w skutek której papiery natychmiast spadały, a nakupiwszy wtedy takowych, zbywał je później przy wyższych kursach. Tym sposobem zyskał Ludwik Filip na tutejszej giełdzie znaczne summy, co też i na innych giełdach podobnie dziać się mogło. (B. Z.)

Frankfurt n. M. 9. stycz. Na posiedzeniu dzisiejszym minister spraw wewnętrznych państwa niemieckiego przedłożył izbie do potwierdzenia akta dotyczące linii demarkcyjnej w Poznaniu, które do wydziału internacyonalnego odesłane zostały.

Frankfurt n. M. 15. stycznia. (Posiedzenie parlamentu). Z porządku dziennego przypada dyskusya nad projektem wydziału konstytucyjnego, tyczącym się naczelnika rzeszy i sejmu rzeszy. Spis mowców chcących zabierać głosy za i przeciw projektowi wydziału obejmuje około 40. nazwisk. Prawie równie tyle mowców zapisało się do głosu za pojedyńczemi paragrafami. Zgromadzenie zrzeka się ogólnej dyskusyi i przystępuje do debaty nad §. 1. który według propozycyi większości wydziału konstytucyjnego jest następujący: „Godność naczelnika rzeszy nadaje się jednemu z panujących książąt niemieckich". Pierwszy głos zabiera dep. Schüler z Jeny, który podpisał następujący wniosek mniejszości: „Wykonanie władzy rządowej nadaje się naczelnikowi rzeszy. Wybieralnym jest każdy Niemiec. Następnie Falk mówi za monarchią dziedziczną i kończy wśród oklasków prawej, a sykania lewej strony. Po nim Schütz mówi przeciw wnioskowi większości wyznając zaraz na wstępie, że jest republikaninem. Biedermann wykłada korzyści dziedzicznej monarchii mianowicie stawienia Prus na czele rzeszy Hagen mówi przeciw dziedziczności. Ostatni zabiera głos Jahn z Fryburga i swoją humorystyczną mową obudza powszechną wesołość znużonego zgromadzenia. Wolność, mówi on, jest córką jedności. Kto chce pojąć córkę powinien się starać o względy matki. "Jeden woźnica na koźle, jeden sternik na pokładzie, jeden przewodnik na ognistym wozie kolei żelaznej, jeden lekarz u łoża chorego, jeden cesarz dziedziczny!" Dalszą dyskusyę odłożono na jutrzejsze posiedzenie. (Pr. S. A).

Anglia.

Londyn, 10 stycznia. (Emigrowanie do stanów zjednoczonych.) Emigrowania do stanów zjednoczonych trwają nieustannie mimo ostrej zimy; wszystkie żeglujące tam okręta są przepełnione, a emigranci należą prawie wszyscy do klas majętnych. Na wiosnę ma się udać kilka tysięcy za morze. Z Liverpolu emigrowało w przeszłym roku 127,501 osób do stanów zjednoczonych, a tylko 2066 do Kanady, bo w stanach zjednoczonych nałożono na wychodźców nieznaczny podatek. (Pr. St. Anz.)

Francya.

Paryż, 12. stycznia. (Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie z 12.) Plac de la Concorde (zgody) i most są przepełnione tłumami ludu. Zewnątrz nie widać żadnej siły zbrojnej, uszykowano atoli kilka kompanii wewnątrz pałacu zgromadzenia, dla przezorności. Galerye wszystkie są całkiem zapełnione. O godzinie 2giej zasiada pan Marrast i odczytuje protokół. Ławki są prawie wszystkie zajęte; przeszło 800 deputowanych znajduje się w sali. Z porządku dziennego przypada najprzód paragraf dodatkowy do wczorajszej skali cła na sól zagraniczną. Dyskusyę odroczono na jutrzejsze posiedzenie. Następnym przedmiotem porządku dziennego jest wniosek deputowanego p. Rateau względem rozwiązania zgromadzenia narodowego. Wniosek ten tak opiewa: 1) Ażeby rozwiązano zgromadzenie narodowe 19. marca. 2) Ażeby następne wybory do izby rozpisano na 4. marca. 3) Ażeby teraz uchwalono tylko ustawę wyborową i ustawę względem zgromadzenia rady państwa.

Bije 3¼. Desèze zabiera najprzód głos. „Jako członek mniejszości wydziału, który sprawdzał wniosek pana Rateau" rzekł on, „sądzę, iż mam obowiązek wyłożyć panom powody, dla których mniejszość popiera wniosek. Powody te, dadzą się podzielić na dwie klasy. Najprzód zarzucono nam, że wniosek ten narusza konstytucyę. Lecz zdanie to jest mylne." Mowca zapuszcza się następnie w długą dyskusyę w celu udowodnienia, że artykuł 115 konstytucyi nie zostanie bynajmniej naruszonym „Powtóre zarzucono nam, że gdybyśmy się teraz rozeszli, zdradzilibyśmy nasz mandat. Mówią, że konstytuanta nie ukończyła jeszcze swego dzieła, że je ledwie zaczęła. (Tak jest, tak jest, nie, nie!) Cóż jest zadaniem konstytuanty? Wypracowanie dzieła konstytucyi. Otóż więc nasze jest ukończone. Musiemy przeto ustąpić miejsce izbie ustawodawczej." Głos po lewej ręce: „Udowodnij pan więc, że wszystkie wnioski konstytujące są załatwione." Desèze: „Zadaniem konstytuanty było nadanie konstytucyi!" Mowca dowodzi potem, że zadaniem zgromadzenia nie było bynajmniej uchwalenie wszystkich tak zwanych ustaw organicznych. „Nakoniec," mówi on, po wyliczeniu wszystkich powodów, „nie możecie panowie przecież nie wysłuchać powszechnego głosu ludu. Wszystkie ciała wyborcze (oh! oh!) żądają waszego rozwiązania. Nieprzeliczone tłumy ludu wołają na was: „Rozejdźcie się!" (Mocny niepokój w górze.) Z tych wszystkich powodów głosuję za wnioskiem deputowanego Rateau." Piotr Bonaparte (Brat Canino): „Zabieram głos w celu zbijania wniosku. Czynię to z powodu, że sobie życzę ustalenia naszych instytucyj republikańskich. Mówią, że zgromadzenie narodowe jest nieprzyjazne ku prezydentowi rzeczypospolitej, a twierdzenie to jest niesłuszne; nie, zgromadzenie narodowe nie jest mu nieprzyjazne z systemu. To, co nazywają nieprzyjaźnem, jest to tylko demokratyczna drażliwość, którą trzeba pojmować, chociaż się jej nie podziela. Obydwie wielkie władze kraju, muszą być ze sobą w zgodzie, jeżeli się nie mają wzajemnie, a przeto i rewolucyę samą kompromitować. Konieczność tego porozumienia wynika z bezecności partyj anti-rewolucyjnych. Ja z mojej strony twierdzę, że rząd zdradza swe obowiązki, jeżeli nie szanuje wolności naszych obrad, i nie stara się zjednać im poszanowania; bo od tego zawisła wolność kraju. (Huczne oklaski z lewej strony.) Spodziewam się, że zgromadzenie odeprze z energiją kwestyę, na której wniesienie nie powinno było nawet zezwolić. Udowodniło ono w maju i czerwcu, iż się nie da zastraszyć machinacyami partyi. Czas już, ażeby nakazać milczenie tym buntownikom. (Wrzawa z prawej strony.) Sądzę, iż ci buntują się przeciwko rzeczypospolitej, którzy w obec władz reprezentujących lud francuzki, chcieliby wywierać wpływ anarchiczny. Samo tylko zgromadzenie może zmienić swe dawne postanowienie; ale jakkolwiekbądź wypadnie to postanowienie, każdy z nas będzie umiał oprzeć się zamachom tak zwanych coup d'etats i reakcyonaryuszów. (Długa senzacya.) Hr. Montelambert wstępuje na mownicę. „Znajdowałem się," rzekł on ironicznie, „przez całe życie w opozycyi, tj. w mniejszości, a gdy czas nadszedł, w którym większości upadały, nie mówiłem do nich: „Idźcie precz! lecz: Chodźmy precz!" Ten sam przypadek zdarza się dzisiaj. (Powszechny śmiech.) Znajduję się w obec trzech partyj, najprzód mniejszości, która chce ustąpić bądź co bądź. Ma ona do tego wiele powodów, a głównie nadzieję powrócenia na nowo. Trzecia frakcya nakoniec nie ma żadnego postanowienia; lecz ona zapewne zdecyduje. Do niej to udaję się dzisiaj szczególnie." Po tym sarkastycznym wstępie, dowodzi mowca, naczelnik tak zwanej partyi katolickiej, ażeby tej według jego zdania interesem publicznym nakazanej konieczności o tyle zadosyć uczynić, żeby uznać, iż jest powód do wyznaczenia chwili, w której zgromadzenie rozwiązać się musi. Zgromadzenie narodowe jest wprawdzie upoważnione, rozstrzygnąć tę kwestyę, według swego zdania; lecz uwzględni ono zapewne swą godność, swe stanowisko w obec narodu. Kraj mógł wprawdzie sądzić, że zgromadzenie, popierając stronnictwo bezskutecznej kandydatury, zwichnęło swe stanowisko. Nie sądzi on atoli, ażeby było nieprzyjaźnem ku prezydentowi; widziano bowiem, jak sztukę nawracaniu (śmiech) wykonywano na wielką skalę. Mowca wyjaśnia następnie znaczenie wyboru z 10. grudnia i pyta się lewej strony, kto ją upoważnia do intrygowania przeciw temu głosowi ludu. (Wrzawa.) „Uzbroiliście" rzekł on, „lud powszechnem prawem głosowania, a on wam odpowiedział 10. grudnia. Korzcie się więc!" Najpiękniejszym dniem Cavaignac'a, tak kończy Montalembert swą mowę, nie jest dzień czerwca, w którym ocalił społeczeństwo, lecz ten dzień, w którym złożył władzę państwa. (Senzacya.) Przy zamknięciu poczty mówił z kolei Billault i Odillon-Barrot. —

Prezydent rzeczypospolitej ma się według ustawy konstytucyi zdecydować w przeciągu 8 dni, kogo ma zaproponować na wice-prezydenta rzeczypospolitej, sądzą, że z trzech kandydatów: Odillon-Barrot, Lamartine i Dufaure, pierwszy odniesie zwycięztwo.

W salach konferencyi słychać, że gabinet chce się przychylić do nieustannych próśb Aadel-Kadera i pozwolić mu wyjechać z St. Amboise na wschód. National protestuje atoli już naprzód przeciw takiej wspaniałomyślności gabinetu. (Pr. St. A.)

Paryż, 13. stycznia. (Zgrom. nar. dokończenie posiedz. z 12.) Koniec tego posiedzenia był nadzwyczajnie burzliwy, a mianowicie z powodu zarzutów Odilona-Barrota, że zgromadzenie narodowe zatrudnia się więcej rządem niż konstytucyą i że jego patryotyzm jest obałamucony. Słowa, w skutku których największa burza wybuchła, były prawie następujące: „Dwa miesiące już upłynęło od czasu proklamowania konstytucyi, dwa miesiące upłynęło, odkąd uczuliście panowie ważne powołanie, ażeby do dzieła konstytucyi dodać jeszcze ustawy organiczne, pytam się tedy panów, jakaż to jest ta ustawa organiczna, którąście panowie uchwalili? Burzę tę uśmierzył Marrast oświadczając w imieniu zgromadzenia, iż uchwalono zrektyfikowany budżet, tudzież mnóstwo potrzebnych ustaw, niemniej że mianowano kilka ważnych komisyj. Zgromadzenie narodowe odbywało codziennie posiedzenia trwające 4 do 5 godzin. Alem Rousseau do Barrota: Pan oskarżasz zgrom. narodowe. Barrot: powiedziałem — daruj pan mojej otwartości — mówię, iż zamiast zająć się wyłącznie udoskonaleniem budowy konstytucyjnej, trudni się zgrom. narodowe raczej sprawami rządowemi t. j. tem, co leży po za obrębem ustawodawstwa i jego misyi konstytującej. (Nie prawda! nie prawda! Mocne zaburzenie.) Wyrzekłem te słowa w obec kraju, a kraj będzie nas sądzić. (Zaburzenie.) Sądzę, że jeżeli to usposobienie umysłów potrwa dłużej, jest rzeczą niepodobną... Portalis: „Ach! daj też pan już raz pokój!" To wezwanie wywołało największą wrzawę. Barrot mówił jeszcze kilka słów, a pana Portalis wezwano do porządku. Przed głosowaniem otrzymał Portalis głos dla usprawiedliwienia się. Rzekł on: Obywatele! Wezwano mię do porządku. Muszę się wytłumaczyć. Przyjmuję to wezwanie; lecz należało się ono właściwie mowcy, po którym ja nastąpiłem." Rezultat głosowania ogłoszony przez prezydenta był ten, że zgromadzenie postanowiło większością 404 przeciw 401 głosów, ażeby wziąść pod rozwagę wniosek pana Rateau, według którego zgromadzenie nar. po uchwaleniu dwóch najnaglejszych ustaw organicznych, t. j. ustawy wyborowej i ustawy o radzie państwa, ma się rozwiązać dnia 19 marca.

Na posiedzeniu z 13. Wice prezydent Corbon odczytał ostateczny rezultat wczorajszego głosowania. Ponieważ kilku członków głosowało dwa razy, przeto rezultat zmienia się w sposób następujący: liczba głosujących 796, absolutna większość 399, za wzięciem pod rozwagę wniosku p. Rateau 400, przeciw temu 396. "W skutek tej uchwały" mówi Corbon dalej "bierze zgromadzenie narodowe pod rozwagę wniosek p. Rateau i odsela go do komissyi, mającej zdać sprawę z niego„. Zgromadzenie przystąpiło potem do dalszej debaty nad cłem od soli zagranicznej.

Wczoraj odbyły się wielkie odwiedziny u prezydenta. Prócz członków familii Bonaparte byli także obecni pp. Dupin i Argont, tudzież mnóstwo dam. Pani Drouyn de Lhuys, małżonka ministra spraw Zewnętrznych, zbliżyła się do kosza z kwiatami, który wyrobniczki przedmieścia St. Antoine przyniosły prezydentowi w darze, a który był ustawiony obok portretu haftowanego, który mu ofiarowała wczorajsza deputacya z prośbą o amnestyę. Gdy pani Drouyn de Lhuys wąchała te kwiaty, mówili niektórzy z deputowanych w pobliskości stojących: "To pachnie amnestyą„ "Być może," miał odpowiedzieć p. Drouyn de Lhuys za swoją żonę, "ale panowie macie katar„. (Pr. St. Anz.)

Włochy.

Turyn, 2. stycznia. (Uzbrojenie. Jezuici.) Nie tylko tu, ale i w Palermie formuje się legia cudzoziemców. Przed kilką dniami pokazało się tu kilku znanych Jezuitów w sukniach cywilnych, ściągnęli jednak natychmiast baczność policyi tak dalece, że nawet nie przenocowali w mieście. Utrzymują, że ten zakon jeszcze nie zaniechał swego zwyczaju mieszania się do polityki państw i że w skutek tego jenerał Jezuitów pater Rothaan krótko przed wyborem prezydenta po Francyi podróżował, aby swoim zwolennikom polecić Bonapartego. Z Mantuy z 31. grudnia donoszą, że wydano rozkaz postawienia twierdzy w 3ciu dniach na stopę wojenną. W Ferarze komenda austryacka zakazała przejścia przez Po, wyjąwszy dwa punkta oznaczone. Członkowie rady miejskiej, mieszczanie płacący największe podatki, odpowiedzialni są za utrzymanie tego, rozporządzenia i za najmniejszem przekroczeniem onegoż, mają być wzięci w zakład. (N. Z.)

Do dzisiejszego numeru dziennika „Polska" dołącza się dodatek.

DODATEK DO Nru 17. DZIENNIKA „POLSKA."

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

(Dalszy ciąg.)

Włochy.

Medyolan, 9. stycznia. (Postanowienie nieustającego zgromadzenia w Wenecyi.) „Gazetta di Milano" donosi z Wenecyi, że rząd prowizoryczny ogłosił ustawę składającą się z 48 artykułów, w skutek której zwołuje się nieustające zgromadzenie reprezentantów weneckiego państwa. Zgromadzenie to otrzyma mandat decydowania wszystkiego co się ściąga do wewnętrznych lub zagranicznych spraw państwa. Ponieważ to zgromadzenie, jak mówi dekret, niezbędnie jest potrzebne, ma przeto nieograniczone pełnomocnictwo, aby się każdego czasu mogło zebrać. (W. Z.)

Florencya, 4. stycznia. Nakoniec przeznaczono na otwarcie izb dzień 10. stycznia, jak słychać otworzy je osobiście wielki książe, którego z powodu tego oczekują w tych dniach z powrotem z Sieny, dokąd się był udał z odwiedzinami do swojej familii. Czyli teraźniejsze ministeryum długo jeszcze utrzymać się będzie w stanie, zależy to od tego, jaki obrót wezmą rzeczy w Rzymie. Jeżeli tamtejsza konstytuanta na dniu 1. Lutego istotnie się zejdzie i rzeczpospolitę ogłosi (czego zresztą nikt obeznany z panującym pomiędzy ludem państwa kościelnego duchem dopuścić niechce), wtedy możliwem jest we Florencyi tylko ministeryum Guerazzi; jeżeli zaś papież powróci, upadek tegoż jest nieodzownym. Z tego też powodu jak się zdaje oczekiwać będzie opozycya w izbie rozwiązania tej żywotnej kwestyi włoskiej. — (Pr. St. Anz.)

Neapol, 27. grudnia. Z odpowiedzi rządu neapolitańskiego na angielskie ultimatum (odnoszące się także do ostatniej noty francuzkiej) względem kwestyi sycylijskiej, wyjmujemy następujące punkta: Król nie chce nic wcale słyszeć o sycylijskiej armii narodowej, co się tyczy osobnej konstytucyi i innych reform, których się jego poddani Sycylijscy już od kilku miesięcy domagają, jest ón gotów przyzwolić na wszystko; pyta się atoli, jakich środków użyją mocarstwa pośredniczące w przypadku, gdyby Sycylijczycy odrzucili jago koncessye? Prócz tego zwraca uwagę na to, że Hiszpania, mając ewentualne prawo do tronu neapolitańskiego, zażądała, na przypadek gdyby teraźniejsza linia wymarła, przypuszczenia do każdej konferencyi lub negocyacyi, któraby rozpoczęto z któremkolwiek mocarstwem europejskim; że zerwanie stósunków dyplomatycznych między gabinetem St. James i Eskurial, jest dla Hiszpanii przeszkodą, nie tylko do wysłani swego pełnomocnika do Neapolu, lecz oraz do przyzwolenia na żądanie angielskiego posła, p. Temple. Również i posłowie Rossyi i Hiszpanii, tudzież tych mocarstw, które podpisały traktaty z 1815 r. są zawiadomieni w tej odpowiedzi, iż król życzy sobie, ażeby mieli udział w wszelkich układach względem tej kwestyi. Przeto też posłowie Anglii i Francyi wezwali swe gabineta o nowe instrukcye. Król Neapolu zaczyna działać więcej stanowczo. mając zapewnioną pomoc ze strony cesarza Rossyi. Expedycya przeciw Sycylii byłaby więc na nowo rozpoczęta, gdyby obecne położenie państwa papiezkiego nie stało na przeszkodzie. (Pr. St. An.)

Według urzędowej gazety neapolitańskiej z dnia 28. i 29. grudnia nie można wcale się spodziewać bliskiego wyjazdu papieża z Gaëty. Dnia 26. grudnia odjechał ztamtąd parostatkiem „Salamandre" francuski admirał Baudin, przedstawiwszy się wprzódy Jego Świętobliwości — 27. grud. w dzień imienin papieża złożyła Mu cała królewska familia i ciało dyplomatyczne swoje życzenia. Tak z Terracina jakoteż z Piperno przybyła deputacya zapewniająca papieża o wierności tychże gmin rzymskich.

Gazety sabaudzkie do 6. stycznia sięgające, potwierdzają nakaz ze strony urzędów austryackich jak i ściślejszego zamknięcia granic między Lombardyą i Piemontem, nie wspominają atoli nic o podobnych środkach ostrożności ze strony urzędów sardyńskich. Króla oczekiwano w Alessandryi. Pomiędzy oficerami wojska piemontskiego pojawia się wielkie nieukontentowanie przeciw ministrowi Buffa; książę Sabaudyi atoli stara się takowe uśmierzyć przez adres pomiędzy korpusem oficerów krążący — wprawdzie nie z sympatyi dla p. Buffa, ale z powodu, że życzeniem jego jest, aby w ogólności wojsko nie mieszało się do interesów politycznych. (St. Z.)

Rzym, 1. stycznia. Circolo Popolare, który z neutralizowawszy wpływ innych klubów przyszedł obecnie do wyłącznego panowania, chciał jeszcze przed końcem roku dokonać wielkiego dzieła sekularyzacyi państwa kościelnego, oświadczając wczoraj plakatem jawnie i wręcz, że papież, któremu jako głowie chrześciaństwa hołdu wprawdzie zaprzeczyć niemożna, poprzestał jednakże być władcą świeckim. Wywodzi dalej wsposób bardzo naiwny, jak niewdzięcznie niegdyś tak wielce uwielbiany Pius IX. postąpił sobie względem tych, którzy nie szczędząc pochwał bez miary, wynosili go pod niebiosa. Dla ludzi prostych podobne słowa wielkie mają znaczenie, gdyż dotychczas nawet klasie średniej zaledwo można było dać jakie takie wyobrażenie o konstytuancie. Z tego też powodu odbyła się uroczystość instalacyi tejże dosyć oziębłe, i lubo zwierzchność municypalna przez papieża ustanowiona, inicyatywę wzięła i dwie orkiestry do Piazzo del Popolo wysłała, wtórował przecież naród sam tylko słabym i prawie pożyczanym głosem. Z drugiej strony oświadczył Mamiani, że on i bez względu na swój cierpiący stan zdrowia, stale był zdecydzwany nie zatrudniać się więcej interesami państwa, a Pantaleoni ogłosił w Epoca mowę, której w izbie odczytać niemógł. Dowodzi on w sposób przekonywający bezzasadność pomysłu o rzymskiej konstytuancie, i wyjaśnia jako lekarz doświadczony, jak niepożytecznym i szkodliwym jest sposób leczenia do czasu, który zamiast zatkać źródło złego, jakie on w stósunkach Lombardyi upatruje, osłabia coraz bardziej organizm państwa przez przedwcześnie użyte środki. Zresztą miano i do niego przemówić, argumentem sztyletu, w skutek czego oddalił się z Rzymu.

Rzym, 3. stycznia. Rozwiązanie junty nastąpiło dzisiaj. Camerata ustąpił także, i odjeżdża do swego krewnego nowo utworzonego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, do Paryża. Naturalnie Galletti sam nie jest w stanie się utrzymać. Zastępcy zaś tem mniej się znajdą ile że wczoraj wieczór się okazało, że pociąg Rzymianów do politycznych odmian już ostygł. Z 10 do 11,000 Civica niewystąpiło nawet 200. Pod takiemi okolicznościami nie mogą naturalnie akcye konstytuanty przyjść do sił, i lubo przecięto u nas wszelką komunikacyę, przecież można prawie z pewnością naprzód rokować, że rzeczy niezadługo stanowczy obrót wezmą.

Między Lombardyą a Piemontem zanosi się co raz więcej na odnowienie wojny. Nakazane najprzód na piemontskiej, potem i na lombardzkiej granicy przecięcie wszelkiej komunikacyi, nawet korespondencyi listownej i zwyczajnych stósunków handlowych, nie może trwać długo, nie sprowadzając zupełnego zerwania. Według gazet z Genuy stoją w Medyolanie wojska zawsze w pogotowiu, jakby na godzinę przed bitwą. — (A. Z.)

Szwajcarya.

Waadt, 7. stycznia. W ostatnim tygodniu r. z. wydano wyrok w sprawie 17 katolików z obwodu Echallens, obwinionych o wystąpienie zbrojne w szeregach ligi odrebnej przeciwko swojej ojczyźnie. Pietnastu uznano za niewinnych, dwóch zaś skazano, a to na karę 2 i 2½ lat więzienia. (Pr. St. Anz.)

Bern. Poselstwo królestwa Belgii jest w Szwajcaryi zniesione. Belgijskie konsulaty w Bazylei, Genewie i Zurych mają się zatrudnić paszportami, legalizacyami i tym podobnemi czynnościami kancelaryjnemi. (H. B. H.)

Portugalia.

Lizbona 30. grudnia. (Mowa z tronu.) Dziennik „Express" zawiera w korespoadencyi z Lizbony mowę z tronu, którą królowa 2. stycznia pierwsze posiedzenie Kortezów zagaić miała. Głównym tej mowy ustępem jest wyrażenie ubolewania nad wypadkami zaszłemi w państwie papiezkiem. Przyznane jest krytyczne położenie skarbu i przyrzeczona oszczędność w budżecie dla wojska i floty. W końcu jest zawiadomienie o zawartym traktacie nawigacyjnym z Brazylią na podstawie wzajemności. — Zgromadzenie Kortezów zaraz po otwarciu ma być odroczone do 20 stycznia. (H. B. H.)

Rosya.

(Nowiny z Kaukazu.) Po bohaterskiej obronie achtińskiej warowni i zupełnej porażce band Szamila na brzegach Samura przez wojska dagestańskiego oddziału, linijowi kozacy odznaczyli się też nad Kubanią świetnemi czynami nieustraszonej waleczności.

Buntowne plemiona zakubańskie, zamyślając od samej wiosny o stanowczym napadzie na nasze granice, zaczęły zbierać się ze wszech stron w połowie października. Naczelnik prawego skrzydła linii kaukazkiej jenerał-major Kowalewski w oczekiwaniu, iżby zamiary nieprzyjaciela jaśniej się widzieć dały, rozłożył 800 kozaków w Ust-Łabie, 600 w stanicy nikołajewskiej i 700 w st. batałpaszyńskiej. Piechota zajęła stanice wystawione najbardziej na niebezpieczeństwo, milicya nad-kubańskich Nagajców dokonywała rozjazdy. Sam zaś jenerał Kowalewski z 750 kozakami i 4 działami zatrzymał się w stanicy czamłykskiej, jako w punkcie centralnym, z którego można było ochraniać linije kubańską i łabińską.

31. października nieprzyjaciel, korzystając z mglistej pory, wyruszył ku sułtanowskim aułom. Wszakże Nagajski xiąże Adil-Girej-Kaułan Nieszew wkrótce odkrył jego ślady. Kozacy radośnie uderzyli na rabusiów i w ślad za niemi przeszli przez Kubań pod aułem Edika-Abułow. Dopiero odkryty został cel góralów napaść na stanicę sengilejewską i wszystkie nasze oddziały szybko zostały skierowane na punkt zagrożony.

Zaledwo 20 lub 30 przodowych jeźdźców nieprzyjacielskiej bandy wdarło się do stanicy, gdy z drugiej strony wpadł do stanicy pułkownik Ungern-Sternberg ze 250 kozakami stawropolskiego pułku i uderzył na gorałów na szaszki. Walka była nierówna, ale nadbiegłe dwie seciny kubańskiego pułku z pułkownikiem Wołkowem i wojskowemi starszyznami Chucjewym i Messczerinowem, wezrnęły się w skrzydło, a cztery seciny tegoż pułku zajęły tył nieprzyjacielowi. Gorale, zachowując jeszcze wyższość sił, wytrwale przyjęli ten niespodziany napad, i gwałtownemi attakami usiłowali zmieszać szyki kozaków. — W tym razie waleczni linijowcy pokazali nadzwyczajną wytrzymałość i nietylko nie podali tyłu, ale odepchnęli gorałów.

W tej to chwili przybył Esauł Inoziemcow ze 4 konnemi działami i rzęsistym kartaczowym ogniem zmusił nieprzyjaciela do odwrotu. Napróżno gorale, mający w tylnej straży 600 wybornych jeźdźców, usiłowali utrzymać porządek. Po razy pięć zatrzymywali się, żeby dać opór, i za każdym razem, konna artyllerya zasypując ich kartaczami, rugowała z dogodnych pozycyj. Tymczasem kozacy, jak orły, nalatywali na cofające się bandy, które nakoniec poszły zupełnie w rozsypkę.

„Niezmordowane kozaki gnali napastników o 30 wiorst do Kubani i o 20 przeszło wiorst za tą rzeką. Zupełne znużenie koni jedynie wstrzymało Kubańców i Stawropolców od dalszej pogoni; ale połączony z nimi oddział od 600 koni pułku chorperskiego, pod wodzą pułkownika Waxmutha pędził gorałów jeszcze kilka wiorst dalej.

I tak banda nieprzyjacielska, od 1,500 najlepszych jeźdźców, nietylko nic nie skorzystała z napadu na stanicę, którą chciała zrabować, ale jeszcze odniosła straszliwą porażkę. Około 300 trupa znaleziono po drodze; według wiadomości podanych z najbliższych aułów, w całej bandzie nie pozostało 100 ludzi nieranionych. Zdobycz kozaków w liczbie i wartości zabranych koni i broni, bardzo jest znaczna. Z naszej strony jest zabitych 10, ranionych 30, kontuzyowanych 9 kozaków. (T. P.)

Egypt.

Aleksandrya, 5. stycz. (Przybycie Abbas Baszy.) Od śmierci Ibrahima Paszy używał kraj bez przerwy największej spokojności, a interesa szły swym trybem zwyczajnym.

Abbas-Basza nie dał na siebie długo czekać; przybył do Kairu 25. grudnia zrana i został przyjętym ze wszystkiemi oznakami przynależnemi jego wysokiemu urzędowi. Tego samego dnia odwiedził swego dziada Mehemeta Ali, a przyjąwszy u siebie ciało dyplomatyczne i wszystkich wysokich dygnitarzy, poszedł na posiedzenie rady. Jego pierwsze rozporządzenia przyjęto bardzo dobrze i rokują z nich pomyślne nadzieje na przyszłość. Poobsadzał różne urzędy i to najwięcej Europejczykami; chciał przez to dowieść, że umie ocenić wszelkie zasługi i że zasady religijne, które wyznaje, nigdy go nie zrobią parcyalnym.

Jego Excelencya Mazloum Bey przybył 2. tego miesiąca wspaniałą fregatą parową Medjidié; w celu zaproszenia Abbas-Baszę aby się udał do Konstantynopola dla otrzymania inwestytury. Poseł ottomański zabawiwszy 48 godzin odjechał wczoraj do Kairu, gdzie jego przybycie już telegraficzną depeszą oznajmiono.

Czy Abbas-Basza będzie mianowanym rzeczywistym gubernatorem generalnym, lub czy też będzie rządził w imieniu swego dziada, aż do jego śmierci, tego jeszcze nie wiemy z pewnością. Zdaje się, że jakieś formalności utrudzające stałyby na przeszkodzie w pierwszym przypadku; lecz sądzą powszechnie, że się wkrótce dadzą usunąć.

Abbas-Basza przybył parowym statkiem, który rząd angielski utrzymuje w Suez. Prawdziwie po królewsku okazał się wspaniałym: darował kapitanowi okrętu pałasz wysadzony brylantami, każdemu z oficerów takiż wyzłacany i 400 funtów szterlingów załodze.

Nadał tytuł beja p. Prüner tytuł zaś ceümakana panu Morandi, a każdej z córek Solimana Baszy (półkownika Séves) ofiarował znaczny obszar pola. Oprócz tego mnóstwo innych porozdawał podarunków. Pan d'Anastazy zawsze jest w wielkich łaskach u niego. (J. d. D.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Ceny targowe lwowskie z 17. stycznia.)

Lwów. Częścią swięta częścią niepogody przeszkadzały targom. Na dzisiéjszym płacono: w. w. korzec pszenicy 15r. 15k. żyta 10r. 15k. jęczmienia 9r. 10k. owsa 5 r. 27k. hreczki 9r. 18k. kartofli 5r. — Centnar siana 3r. — okłotów 2r. — Sąg drzewa bukowego 25r.; sosnowego 19 r. 30k.; kwarta kaszy pszennéj 20k.; jęczmiennéj 8k.; jaglanej 12k.; hreczanéj 10k.; mąki pszennéj 10k.; żytniéj 8k.; kwarta piwa 10k.; wódki przedniéj 45k.; szumówki 35k. — Funt masła 40k.; łoju 18k.; mięsa 11½ k. w. w. (G. L.)

Warszawa 12. stycznia. Na dzisiejszym targu w Warszawie i Pradze płacono: Korzec żyta 1 rub. sr., 89 kop.; pszenicy 3 rub. sr. 81 kop. grochu polnego 1 rub. s. 95 k. grochu cukrowego 1 r. s. 94 kop. fasoli 4 r. s. 20 kop.; jęczmienia 1 r. s. 67½ kop., owsa 1 r. s. 27½ kop., mąki pszennej pr. 5 r. s., 40 kop.; kaszy jaglanej 4 r. s. 35 kop.; kaszy hrecz. 3 rub. sr.; 70 hop. drobnej tož samo.— Siana centnar 2 r. sr. 65 kop. drzewa sosnowego sąg 7 r. 44 kop., wół dobry kosztował 36. r. s. 45 kop. średni wół 27 rub. s., 45 kop., lichy wół 22 ruble. Wieprz dobry 14 rub., średni 10 r., 50 kop., lichy 6 r. 45 k. Masła funt 18 kop., Słoniny 11 kop. Kartofli korzec 1 rub., 5 kop. Okowity garniec 79 ½ kop., Szumówki garniec 48 kop. Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 115, z różnych miejsc Królestwa 286 ogółem sztuk 401 wieprzy 742, cieląt, 625 baranów. Z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę miasta wołów sztuk 520, wieprzy 379, cielęta wszystkie. (Kor. handl).

Londyn, 6. stycznia. Teraz znowu mrozy pojawiły się u nas. Targ tutejszy dość dobrze zaopatrzonym jest w zagraniczne zboże, którego dość pozostało z wielkich dowozów, na ostatku przybyłych. Na dzisiejszy dzień targowy pszenicy angielskiej dosyć przywożono, podobnież grochów wszelkich i jęczmienia. Angielska pszenica lepszy pozór i wagę miała, dla tego młynarze kupowali ją po cenach zeszłotygodniowych. Na świeżo przywiezioną starą zagraniczną pszenicę był dość dobry pokup w małych partyach, po cenach takich jak płacono przed dziesięciu dniami; dobroć i gatunek nie wiele znaczyły, gdyż tutejsi kupcy bardzo przezornie w zakupach pszenicy pod kluczem postępują, szybko na potrzeby konsumcyi natychmiastowej kupować się skłaniają. Pszenica nieoclona bardzo jest pożądaną, tylko że po cenach przez tutejszych kupców dawanych, zbywać jej nie chcą, mianowicie zaś po 44 do 45 szyl. za doborową czerwoną pszenicę 82 funtową, a po 40 do 41 szyl. za dobrą Odeską. Notujemy jęczmień, grochy o dwa do trzech szyl. taniej niżeli w poniedziałek, owies o o 1 szyl. taniej. Pływające ładunki Polsko-Odeskiej pszenicy trzymają tu na 42 szyl. kwarter. Kukurydza po 32 szyl. kwarter. Cło od zagranicznej pszenicy wynosi teraz 3 szyl. od kwarteru a w przyszły czwartek podniesie się pewno na 9 szyl. (złp. 7 gr. 6 za korzec).

(Korres. handl.)

UWIADOMIENIE OD REDAKCYI.

Redakcya odbiera co dzień znaczną liczbę reklamacyi od pp. abonentów z prowincyi, skarżących się raz na nieregularne dochodzenie dziennika „Polska" bądź na zagubę pojedyńczych jego Numerów. Redakcya znajduje się w prostem fizycznem niepodobieństwie, odpowiadania szczegółowo reklamantom i prowadzenia z niemi korespondencyi, pociągającej za sobą dla pp. abonentów koszta znaczne, a niepotrzebne. Redakcya przeto oświadcza niniejszem wszystkim, znajdującym się w położeniu, że ich albo dziennik nieregularnie albo też niezupełnie dochodzi; iż wszystkie podobne reklamacye, przedstawiła naczelnemu tutejszemu urzędowi pocztowemu; że po najskrupulatniejszym sprawdzeniu kontroli expedycyjnej, pokazało się, iż Nra dziennika „Polska" wszystkim osobom reklamującym, tak przez expedycyą dziennika, jak i przez pocztamt naczelny jak najregularniej w opieczętowanych pakietach były i są przesyłane; że przeto przyczyną nieregularności jego dochodzenia, albo co gorsza zupełnej zaguby, mogą byé tylko pocztamta po prowincyach; do których pp. abonenci dziennik adresować polecili. Zdaje się, że dopóki dziennik posełany był w opasce, wysuwano go z niej na pocztamtach i dopiero po obieżeniu niepłatnych czytelników, wsuwano na powrót w opaskę, i właścicielowi w kilka dni później odesłano. Dziś, gdy dziennik przesyłany jest w opieczętowanych opaskach, oczywistą jest, że ciekawi a niepłatni czytelnicy, naruszają koperty, i dziennik właściciela zupełnie już więcej nie dochodzi.

Dla tego, gdy urząd naczelny pocztowy, wydał w tej mierze pocztamtom po prowincyach najsurowsze polecenia, Redakcya wzywa uprzejmie pp. abonentów po prowincyi, ażeby w razie nieregularności w odbiorze lub zatracenia Numeru dziennika, raczyli się udawać wprost z zaskarżeniem do tutejszego naczelnego urzędu pocztowego, obok wyrażenia pocztamtu, z którego dziennik odbierać powinni; a urząd naczelny pocztowy, bierze na siebie obowiązek, wedle kontrol w jego ręku będących, dojść każdą malwersacyą w tej mierze, i takową jak najsurowiej ukarać.

Wszelkie bowiem reklamacye czynione w tej mierze do redakcyi lub expedycyi dziennika, muszą byé bezskuteczne i koszta tylko za sobą pociągające; gdy redakcya ani kontrol expedycyjnych pocztowych w swoim ręku, ani żadnej władzy nad pocztamtami nie posiada; powinności zaś swojej dopełnia, oddając jak najregularniej na pocztę zamówioną liczbę exemplarzy.

Lwów d. 20. stycznia 1849.

Redakcya.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

Wyszły na widok publiczny i sprzedają się w księgarni niżéj podpisanego:

1o. HILAREGO MECISZEWSKIEGO, słów kilka naście, do FERDYNANDA KOJSIEWICZA, wraz z wyciągami z Dyaryusza sejmu Krakowskiego z r. 1844; arkuszy 10 in 8vo na papierze welinowym. — Cena 45. kr. K. M.

2do KORESPONDENCYA Z KRAKOWA, do redaktora dziennika „Polska" (przedrukowana z Nr. 26. 28, 29, 30, i 31 „Polski") stronic 28 in 8vo.— Cena 15. kr. K. M.

3. Adres mieszkańców Galicyi przeciw podziałowi Galicyi na dwie prowincye, (artykuł przedrukowany z Nr. 36 i 37 „Polski") str. 24 in 8vo — Cena 15 kr. k. m.

Gramatyka Polska praktyczna dla szkół narodowych według Muczkowskiego i innych napisana przez J. J. Szczepańskiego professora publicznego . . . . Cena 48 kr. m. k.

Przestroga bratnia dla patryotów polskich przez J. Zaleskiego w Krakowie 1848. . . . . Cena 1 fl. 30 kr.

Rozprawa o konstytucyi napisana przez K. Rotteka dla użytku klass wykształconych przełożył z niemieckiego Henryk Nowakowski. . . . . Cena 20 kr. m. k.

Edward Winiarz,
Księgarz.

UWIADOMIENIE.

Z dnia 15go na 16ty stycznia b. r. we dworze w wsi Stanimirzu należącej do państwa Pohorylce w obwodzie Złoczowskim, ukradziono w nocy z zamkniętej stajni po rozbiciu drzwi trzy konie, parę chomontów angielskich, sanie i kilka innych stajennych drobiazgów. — Oznaki koni są następujące: Koń wierzchowy szlachetnego zawodu 15tej przeszło miary jasno-szpakowaty w jabłka, konie zaprzęgowe zaś, jeden z nich mniejszy ciemno-szpakowaty z białawym czołem i jedną tylną białą do kolana nogą, miary tej samej co wierzchowiec, a drugi równie szpakowaty lecz w maść więcej tak zwaną dropiatą wpadający; miary 15½. Wszystkie trzy wałachy, 6 letnie. Ofiaruje się wynalazcy przyzwoite wynagrodzenie, i uprasza się, na wypadek szczęśliwego gdziekolwiek wykrycia tej kradzieży, o najspiesznie jsze osobiste lub listowne uwiadomienie do wsi Pohorylec przy ces. gościńcu ze Lwowa do Brzeżan.

Nie mniej i we Lwowie w hotelu p. Hoffmana ustne lub pisemne uwiadomienie właściciela tegoż domu z wdzięcznością przyjętem zostanie i równie i tu znaczna pieniężna nagroda przyrzeka się.

Poczta najbliższa Pohorylec przez Podhajczyki na ces. gościńcu między Lwowem a Złoczowem. (1)

Czyniąc zadosyć powszechnemu prawie życzeniu miejscowych Abonentów dziennika „Polska" w celu oszczędzenia tymże nadaremnych czasem posyłek do biórа expedyci, na przypadek spoźnionego wyjścia dziennika. . . . podpisany zawiadamia pp. Abonentów, iż z dniem 9tym t. m. zaprowadzone jest w expedyturze, rozsełanie „Polski" do mieszkań pp. Abonentów, a to przez człowieka w tym celu osobno przyjętego.

Życzący sobie przeto mieć dziennik „Polska" odesłanym zaraz po wyjściu do własnego mieszkania, zechcą obok dokładnego wyrażenia swojego adressu, opłacić w biórze expedycyi podpisanego tytułem przesyłki po kr. 10 k. m. za każdy miesiąc . . . a dziennik natychmiast po wyjściu doręczony im będzie w mieszkaniu własnym jak najregularniej.

Lwów dnia 22. stycznia 1849 r.

Z expedycyi dziennika „Polska,"
E. Winiarz.

Naczelny Redaktor: **Hilary Meciszewski.** W drukarni A. B. Winiarza.